

Jaką przyszłość ma gmina?*

Szanowni Państwo,

Na początku chciałbym serdecznie podziękować organizatorom, gospodarzom, a szczególnie Nielsowi Pörksenowi za zaproszenie mnie do wzięcia udziału w tej niezwyklej konferencji. Dzięki temu mam możliwość przemawiania do Państwa, jak również poznania razem z moją żoną polskiej gościnności w pięknym Lublinie.

Przygotowując się do tego wystąpienia zastanawiałem się, w jaki sposób mogę jako psycholog społeczny wnieść coś istotnego do zagadnień tutaj poruszanych. Temat "potrzeb chorych psychicznie i odpowiedzialności gminy" chciałbym powiązać z tematem Państwa ubiegłorocznego Sympozjum w Erker - "Zestarzeć się i umrzeć u siebie - w Polsce i w Niemczech", przypominając tezy Klaus Dörnera. W drugiej części wykładu nawiążę do aktualnych trendów rozwojowych, ograniczających obecnie "nośność" przestrzeni społecznej w gminach. W części trzeciej przedstawię aktualne działania, dzięki którym powstają możliwości wspierania przejmowania odpowiedzialności przez gminę za ambulatoryjną opiekę terapeutyczną i pielęgniarstwa.

Przykłady, którymi się posłużę oparte są na moich doświadczeniach z Niemiec i Włoch. Żałuję bardzo, że zbyt mało wiem o porównywalnych działaniach w Polsce, dlatego zosta-

wiam to Państwa ocenie - szanowni polscy słuchacze - na ile odpowiadają one obecnej sytuacji w Polsce.

1. Życ i umrzeć u siebie

Radykalna wizja Dörnera w dalekiej perspektywie zakłada dojście do sytuacji, w której zbędne staną się wszelkie domy opieki i stacjonarne placówki pielęgniarstwa, zarówno dla wymagających opieki osób starszych, jak i dla przewlekle psychicznie/somatycznie chorych, w tym pacjentów z bardzo ciężkim otępieniem i zespołem apallicznym (Dörner 2007). Obecny system opieki powinien ulec radykalnej zmianie - niejako zostać postawiony na głowie; wymagający opieki chore nie będzie usuwany ze swojego otoczenia i umieszczany w zdominowanych przez ekspertów placówkach ambulatoryjnych lub stacjonarnych. Zamiast tego miejsce, w którym on aktualnie żyje ma być punktem wyjściowym i końcowym wszelkich działań opiekuńczych. Zgodnie z zasadą subsydiowania, na pierwszym miejscu stoi tutaj samopomoc, następny stopień to rodzina, która w sytuacjach przeciążenia wspierana jest przez krewnych i/lub przyjaciół. Gdy ów osobisty system wsparcia nie daje sobie rady, do akcji ma wkraczać, uzupełniając działania rodziny spontaniczna lub zorganizowana pomoc z sąsiedztwa tudzież dzielnicy, organizowana w różnorodnych formach w przestrzeni

* Wykład na Sympozjum Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego. 1 - 4. 10. 2009, Lublin

społecznej na tym poziomie. Dopiero wtedy, gdy opiekunowie niezawodowi potrzebują pomocy, zaangażowani mają być eksperci w roli doradców, wspierających działania tych pierwszych. Również sąsiedzkie wspólnoty mieszkaniowo-opiekuńcze dla osób z najwyższymi stopniami niepełnosprawności zorganizowane będą w ramach samopomocy i zaangażowania obywatelskiego w "naszej" przestrzeni społecznej, przy czym docelowo dążyć się będzie do stworzenia zróżnicowanego systemu obejmującego wymagających opieki i opiekunów, młodych i starych, lekko i ciężko niepełnosprawnych. Rola ekspertów sprowadzać się będzie do korzystania z ich medycznych, technicznych, organizacyjnych i doradczych kompetencji, nie do zastąpienia w ramach wyłącznie nieprofesjonalnej samopomocy.

Dörner uzasadnia swoją wizję przytaczając listę argumentów antropologicznych, historycznych, ekonomicznych i z dziedziny nauki o zdrowiu:

1. W całej historii ludzkości, za wyjątkiem ostatnich 100 lat (ca. 1880 - 1980) opieka nad osobami starszymi opierała się na zasadzie subsydiowania w przestrzeni społecznej rodziny, sąsiedztwa i gminy. Dopiero przyspieszona industrializacja doprowadziła do utraty tej funkcji przez rodzinę, i co za tym szło, do powstania domów opieki. Jednak mimo tego, również dzisiaj 70% osób starszych i otepiatych żyje bez lub z wsparciem profesjonalistów u siebie w domu.

2. Od ok. 1980 roku rozpoczął się narastający trend powrotu do ambulatoryjnych form opieki, zarówno dla psychicznie jak i somatycznie chorych. Obecnie mamy wiele przykładów zakończonych sukcesem likwidacji placówek opieki dla starszych i niepełnosprawnych, i zastąpienia ich chociażby poprzez wspomniane sąsiedzkie wspólnoty mieszkaniowo-opiekuńcze.

3. Coraz więcej ludzi odkrywa w sobie na nowo podstawową potrzebę bycia ważnym dla innych. Na wielką liczbę osób potrzebujących opieki przypada jeszcze większa liczba osób chcących pomagać. Dotyczy to np. rosnącej liczby "młodych osób starszych".

4. Coraz więcej ludzi ze wszystkich grup wiekowych przyłącza się do wspólnotowych projektów mieszkaniowych, kierując się zasadą solidarnościowej, wzajemnej pomocy. Liczba takich projektów sięga już tysięcy. (Uwaga osobista - wraz z żoną - oraz 33 dorosłymi i 19 dziećmi - wprowadziliśmy się niedawno do stworzonego przez nas w dzielnicy Berlin Mitte domu wielorodzinnego, funkcjonującego praktycznie bez użycia energii na ogrzewanie (Passivhausbauweise).

5. Odpowiadający nowoczesnym standardom poziom opieki nad starszymi i cierpiącymi na otępienie, w obliczu zmian demograficznych można sfinansować tylko wtedy, gdy pieniądze skierowane będą wyłącznie na pokrycie kosztów najważniejszych zadań profesjonalistów. Wszystkie inne działania powinny zostać przekazane rodzinom i sąsiadom, przy czym ich zaangażowanie ma być honorowane na różne sposoby, w tym również pieniężnie.

Dörner widzi, że tak naszkicowany rozwój form opieki w wielu miejscach już w pełni funkcjonuje, przy czym zaangażowani obywatele współpracują tutaj z postępowymi ekspertami i domami opieki, starającymi dostosować się do zmian, unikając stania się zbędnymi. Przy czym celu, jakim jest wypracowanie modelu opieki, w którym domy opieki stają się naprawdę zbędne nie da się osiągnąć z dnia na dzień, będzie to raczej długotrwały proces.

2. Upośledzone gminy

Chociaż w ramach profesjonalizacji, centralizacji, racjonalizacji i komercjalizacji, struktury społeczne takie jak rodzina, sąsiedztwo, dzielnica, gmina utraciły w znacznej mierze swoją funkcjonalność, Klaus Dörner, jako zawodowy optymistą widzi od lat 80' ub. wieku wspomnianą tendencję odwrotną. Widać ją np. w nasileniu obywatelskiego zaangażowania w różnych dziedzinach życia. (Dörner 2007).

Z jednej strony Dörner ma tutaj z pewnością rację. Jednak z drugiej, nieskrępowana globalizacja od roku 1980 doprowadziła do

wielu zmian ekonomiczno-społecznych, które grożą zerwaniem sieci scalających przestrzeń społeczną. Temat ten jest tak ważny, że chciałbym rozwinąć go, przytaczając dwa przykłady.

Segregacja dzielnic mieszkaniowych w miastach

Globalna integracja ekonomiczna idzie w parze z pogłębianiem podziałów społecznych: koncentracja bogactwa z równoczesnym rozpowszechnianiem się biedy są tego przykładem. Należy tu wspomnieć również o ubożeniu kas budżetów organizacji państwowych, szczególnie na poziomie gmin.

Powyższe zjawiska doprowadziły u nas zarówno w miastach jak i na wsi do zastraszających podziałów między bogatymi i biednymi.

Jedne dzielnice kwitną, przeżywając szybki wzrost gospodarczy, podczas gdy inne dotyka ekonomiczny i społeczny rozpad. Tak jak w Niemczech, również w Polsce, a szczególnie w Warszawie widać przyrost nowo powstających, odgradzonych często od reszty miasta luksusowych dzielnic mieszkalnych (w liczbie ok. 200 tzw. "Gated Communities"), podczas gdy w innych dzielnicach widać coraz pilniejszą potrzebę renowacji (Werth 2005). Zaniebane dzielnice to zarówno dzielnice starego budownictwa, jak i duże dzielnice mieszkalne z czasów socjalistycznych. Dotyka je silny proces segregacji: lepiej sytuowane finansowo rodziny wyprowadzają się, co prowadzi do rosnącej koncentracji zaniebanych mieszkań.

Typowym przykładem tych procesów są zmiany w berlińskim okręgu Bezirk Neukölln, z 300.000 mieszkańców i dużą liczbą zaniebanych dzielnic. Jak podaje burmistrz Buschkowski, przy 24%-ym bezrobociu, 60% budżetu okręgu wydawane jest na pomoc społeczną. 70% młodzieży nie ma świadectwa ukończenia żadnej, lub tylko podstawowej szkoły, co nie wystarcza do podjęcia pracy zawodowej. Największym wyzwaniem jest integracja zawodowa młodych osób z rodzin imigrantów - tylko 5% z nich znajduje miejsce, w którym przyucza się do zawodu.

Dzielnice słabsze gospodarczo stają się miejscami izolacji społecznej, w których koncentruje się wiele skomplikowanych, wzajemnie na siebie oddziałujących problemów. Przestrzeń społeczna zatruta zostaje dużą ilością podupadłych domostw, brakiem poczucia przynależności, napięciami między mieszkającymi obok siebie narodowościami, niską inicjatywą własną mieszkańców, brakiem perspektyw, demoralizacją, narkotykami i alkoholem, wandalizmem, przemocą i zachowaniami kryminalnymi. Tak powstaje "społecznie toksyczne środowisko", w którym podobnie jak w przypadku toksyn chemicznych - dzieci i młodzież najbardziej narażone są na ich szkodliwe działanie.

Ucieczka z regionów wiejskich

W środowisku wiejskim postępuje podobna segregacja: z jednej strony mamy rozkwitające gospodarczo regiony, budujące swoje bogactwo najczęściej z wpływów z turystyki, z drugiej duże obszary z wysokim bezrobociem, brakiem perspektyw, z odpływem ludzi młodych o wysokich kwalifikacjach.

Na przykładzie badania przeprowadzonego przeze mnie w małej wiosce w południowych Włoszech chciałbym pokazać Państwu, jaki wpływ owa ucieczka mieszkańców ma na przestrzeń społeczną wsi. Miejscowość Ciriigliano leży w raczej izolowanej, górskiej okolicy regionu Basilicata. Obecnie zamieszkuje tam ok. 400 osób. 80-90% z nich ma ponad 60 lat, żyją ze swoich rent i emerytur. Ich wysokość jest jak najbardziej skromna, a stanowią one obecnie podstawę gospodarki wsi.

Podczas gdy wcześniej bieda zmuszała dużą część mieszkańców wsi do wyprowadzki, dzisiaj, oprócz braku miejsc pracy, główną przyczyną chęci ucieczki są zmiany w strukturze ludności. Do tego dochodzą słabo rozwinięta infrastruktura, brak placówek oświatowych i możliwości atrakcyjnego spędzania czasu wolnego:

Pytani przeze mnie mieszkańcy mówili o następujących skutkach ucieczki ludności z ich rejonu:

- Zamknięcie szkoły zawodowej i innych placówek oświatowych, z wyjątkiem przed-

szkole i szkoły podstawowej. Od 10 roku życia pozostałe we wsi dzieci zmuszone są dojeżdżać 14 km do szkoły w sąsiedniej miejscowości.

- Brak sklepów z bieżącym zaopatrzeniem (np. piekarz, rzeźnik), brak opieki lekarskiej, możliwości uprawiania sportu, czy spędzania w sposób zorganizowany czasu wolnego, co szczególnie dla młodzieży i młodych rodzin jest czynnikiem wpływającym na decyzję o wyprowadzce.

- Brak samodzielnej wspólnoty parafialnej. Na miejsce dojeżdża w niektóre dni ksiądz z innej parafii.

- Do pracy dojeżdżać trzeba ponad 60 km krętymi, górskimi drogami, własnym samochodem.

- Życie w odbieranej jako wymierająca wspólnocie stanowi obciążenie psychiczne, mogące prowadzić do rezygnacji, nadużywania alkoholu i depresji.

- Plotkarstwo, pielęgnowanie osobistych niechęci, kłótnie, wynikające z homogennej struktury wiekowej i stłoczenia w wąskich wiejskich ramach, prowadzące w konsekwencji do paraliżu możliwych wspólnych inicjatyw.

Podsumowując, z punktu widzenia mieszkańców badanej wioski, negatywne skutki odpływu ludności na zasadzie błędnego koła stają się głównym powodem do dalszej ucieczki młodych. Tutaj wspomnieć należy, że Cirigliano jest nadal piękną i zadbaną wioską, pielęgnującą swoje tradycje, z silnym poczuciem lokalnej tożsamości u jej mieszkańców.

W wiejskich regionach Polski mają Państwo do czynienia z podobnymi problemami odpływu ludności, przy czym w regionach przygranicznych prawie wszyscy szukający pracy najprędzej są ją w stanie znaleźć za granicą (szczególnie w Niemczech), co prowadzi do tego, że w dni robocze dzieci i osoby starsze pozostają prawie same, w niejako opuszczonych wioskach.

W ekonomicznie zaniedbanych regionach wiejskich Niemiec widać po części znacznie gorsze oznaki rozpadu przestrzeni społecznej, pod postacią wandalizmu, prawicowego

radykalizmu, wrogości wobec obcych i gotowości do przemocy.

Mamy zatem również u nas do czynienia ze środowiskiem społecznym w znacznym stopniu obciążonym czynnikami toksycznymi. Opieka społeczna w tych regionach jest w nieprawdopodobnym stopniu przeciążona, ponieważ z powodu spadającej liczby ludności zredukowana jest liczba etatów, bez uwzględnienia faktu jednoczesnego, ogromnego nasilenia problemów społecznych.

3. Pielęgnowanie przestrzeni społecznej

Nie przedstawiłem Państwu tych negatywnych zmian w gminie po to, aby Państwa zniechęcić do pomysłu przejmowania przez gminę odpowiedzialności za żyjące w niej osoby potrzebujące opieki. Chodziło mi o podkreślenie tego, że pielęgnowanie przestrzeni społecznej, w obliczu jej narastającego "inwalidztwa" jest równie ważne jak pielęgnowanie osób niepełnosprawnych.

Decydujące są tutaj również ramy polityczne, przede wszystkim przeforsowanie idei sprawiedliwości społecznej po 30 latach neoliberalnej produkcji prywatnego bogactwa i państwowej biedy. Jednak jak może wyglądać owo pielęgnowanie przestrzeni społecznej - poza stworzeniem odpowiednich ram politycznych?

Razem z socjologiem medycyny z Hamburga, Alfem Trojanem sporządziliśmy w 1999 roku dla niemieckiego parlamentu ekspertyzę, zatytułowaną "Stały wzrost i zdrowie - wzorce, polityka i praktyka tworzenia środowiska i warunków życia promujących zdrowie" (Trojan & Legewie 2001).

W opublikowanej pod postacią książki ekspertyzie przedstawiliśmy m.in. trzy międzynarodowe i narodowe programy:

- Program WHO rozwoju społeczno-ekologicznego - "Health-Cities"
- Lokalny program Agenda 21 stałego ekologicznego, ekonomicznego i socjalnego rozwoju gmin

- Niemiecki program "Miasto socjalne w Niemczech" nacełowany na zwalczanie ekonomicznego i społecznego zacofania dzielnic mieszkalnych miast

Cechą wspólną wszystkich wymienionych powyżej programów jest koncentracja na gminie, tudzież na wąskiej przestrzeni społecznej, jak również to, że kładą one nacisk, przynajmniej w zamyśle, na zaangażowanie obywatelskie oraz upodmiotowienie obywateli. To odróżnia owe projekty od strategii rozwojowych zorientowanych na ekspertów, które koncentrują się na inwestycjach budowlanych i infrastrukturze, nie korzystając z potencjału ludzi zamieszkujących daną przestrzeń społeczną.

Jako przykład wspomnieć tutaj mogę o doświadczeniach z projektu "Miasto socjalne" z Berlina, którego elementem był tzw. "management" dzielnicy. Podobne akcje wspierające rozwój lokalny prowadzone są we wszystkich państwach UE, przy czym różnią się one stopniem zaangażowania obywateli. W Polsce wspomnieć tu należy o programach rozwoju lokalnego Funduszu Europejskiego (EFRE). Istnieje również program dla województwa lubelskiego na lata 2007 - 2013 (Program Operacyjny "Województwo Lubelskie"), w którym znajdujemy m.in. nast. akapit:

"Działania koncentrują się na inwestycjach w najważniejszych centrach rozwoju regionu: Lublinie, Białej Podlaskiej, Chełmie, Zamościu i Puławach. Działania obejmują zintegrowany program ożywienia podupadłych i problematycznych dzielnic miast poprzez odbudowę koniecznej infrastruktury gospodarczej i społecznej".

W Berlinie pod koniec lat 90-tych 15 dzielnic mieszkalnych, na podstawie wskaźników socjodemograficznych określić można było jako "wymagające szczególnego wsparcia rozwojowego". Wprowadzono w nich wspomniany "management" dzielnicy. Obecnie liczba ta wzrosła do 22, a potrzeby są jeszcze wyższe.

"Management dzielnicy" ma za zadanie odświeżenie elementów współpracy społecznej, zaangażowania wspólnotowego. Pod słowem

"management" skrywa się poszerzenie pojęcia tradycyjnej pracy społecznej zorientowanej na wspólnotę - Manager dzielnicy przejmuje nie tylko zadania koordynatora i animatora sieci społecznej; ma on wspierać również rozwój lokalnych inicjatyw gospodarczych, a także dbać o poprawę warunków mieszkaniowych. Owo poszerzenie tradycyjnych ról podkreślone zostało także w zaleceniach Senatu Berlina odnośnie managementu dzielnicy (Stadtforum-Koordinationsbüro Berlin 1998):

"Rozwój miasta powinien przede wszystkim skupiać się na takich strategiach społecznych i ekonomicznych, które w odróżnieniu od dotychczas stosowanych dążą do aktywowania własnych inicjatyw mieszkańców poszczególnych dzielnic. Konieczne jest lepsze spożytkowanie dostępnych środków i zasobów w dzielnicach wymagających szczególnie pilnych działań. W tym celu jedna osoba w dzielnicy przejąć musi "władzę koordynacyjną". Podstawowym celem musi być tutaj upodmiotowienie mieszkańców dzielnicy... Centralnym zadaniem managementu dzielnicy jest aktywacja lokalnych sił, głównie przedsiębiorców i stowarzyszeń."

Management dzielnicy współpracuje blisko z mieszkańcami. Już działające inicjatywy należy wspierać, przy jednoczesnym zapoczątkowywaniu nowych. Mieszkańcy, przedstawiciele władz lokalnych i firm prywatnych powinni w miarę możliwości wspólnie poszukiwać rozwiązań aktualnych problemów dzielnicy. Działania takie mają być koordynowane przez lokalne biuro managementu dzielnicy.

Aby dzielnica miasta mogła się pozytywnie rozwijać, konieczne jest działanie wielokierunkowe. W pierwszej linii management zajmuje się:

- Wspieraniem rozwoju gospodarczego na swoim terenie
- Udostępnianiem możliwości zajęcia, zdobywania nowych kwalifikacji, zakładaniem koalicji do zwalczania bezrobocia.
- Poprawą warunków ekologicznych w dzielnicy.

- Poprawą jakości życia poprzez przebudowę poszczególnych lokalizacji, ulic.
- Poprawą kontaktów między mieszkańcami z różnych kultur i narodowości.
- Zwalczaniem przestępczości w przestrzeni społecznej

Podstawowym warunkiem sukcesu managementu dzielnicy jest działanie w oparciu o rzetelną analizę problemów i program działania dla każdej z dzielnic, w odróżnieniu od nieskoordynowanego marnowania środków na pojedyncze, izolowane działania. Bardzo ważne jest zaangażowanie do każdego etapu działań jak największej liczby lokalnych "graczy" - czyli mieszkańców, przedsiębiorców, stowarzyszeń.

Sz szczególnie pożyteczne okazało się wprowadzenie budżetu dzielnicy: mieszkańcy wiedzą dużo lepiej od władz administracyjnych, które inicjatywy, i w jakim zakresie potrzebują inwestycji. Poza tym taka forma budżetu pokazuje mieszkańcom, że mogą oni naprawdę wpływać na swoją sytuację życiową. Na przeszkodzie wprowadzania tych nowych form zarządzania lokalnego stoją przede wszystkim utarte schematy biurokracji, walki o wpływy oraz brak doświadczenia.

Management dzielnicy nie jest oczywiście w stanie skompensować w całości skutków socjoekonomicznych zjawisk takich jak masowe bezrobocie. Mimo tego, może on w lokalnej przestrzeni społecznej zaktywizować mieszkańców, zainicjować tworzenie nowych sieci społecznych oraz poprawić jakość życia w dzielnicy. Bilans wprowadzenia managementu dzielnic w Berlinie jest znacząco korzystny, stąd w ostatnich latach - nie tylko z powodu ubożenia coraz większej liczby dzielnic - program ten ulega stałemu poszerzeniu.

Jak dotąd brak prawie całkowicie doświadczeń z prób przeniesienia tej koncepcji na środowisko wiejskie. Jako skuteczne mogłyby się tutaj okazać porównywalne formy aktywizacji zaangażowania obywatelskiego.

Dość istotnym, "wrodzonym" problemem formy managementu dzielnicy jest jego uzależnienie od władz administracyjnych poszczególnych gmin. W przypadkach korzyst-

nych może to wiązać się z korzystną stałością, bezpieczeństwem finansowym oraz zgodnością działań służących rozwojowi gminy z inicjatywami aktywnych obywateli i stowarzyszeń, w kierunku spełniania podstawowych zadań gminy. Niestety, uzależnienie od gminnej polityki i administracji pociąga za sobą również konieczność pokonywania biurokratycznych barier oraz utrudnia krytykę i działania niezgodne z aktualną polityką gminy.

Jako uzupełnienie lub alternatywę chciałbym przedstawić opartą wyłącznie na nieprofesjonalnym zaangażowaniu lokalnych inicjatyw i organizacji pozarządowych formę wspólnotowego rozwoju z USA - "Community Organizing". W formie tej np. bezrobotni, organizacje rodzicielskie, bezdomni, rady mieszkaniowe pełnią rolę "organizatorów społeczności" - Community Organizers - którzy bez profesjonalnego przygotowania i wynagrodzenia ze strony menedżera dzielnicy próbują przełamać u władz, polityków swoje pomysły na poprawę warunków życia na swoim terenie.

Pragnę zacytować w tym miejscu najbardziej znanego w świecie "organizatora społeczności":

"Organizatorzy będą pracować dalej nad lokalnymi sukcesami, uczyć się na niepowodzeniach oraz kształcić rosnącą liczbę lokalnych przywódców - matek otrzymujących pomoc społeczną, urzędników pocztowych, kierowców autobusów, nauczycieli, którzy dzieląc będą wspólną wizję na temat tego, jak wyglądać może ich społeczność. Od tych osób uzyskać można odpowiedź na pytanie - dlaczego należy się organizować? Gdy pomogło się grupie gospodyń domowych zasiąść do rokowań z burmistrzem trzeciego co do wielkości miasta w USA; gdy emerytowany pracownik huty w telewizyjnej reklamie mówi o swoich marzeniach na temat przyszłości swojego wnuka - wtedy rozpoznać można najważniejszy i najbardziej satysfakcjonujący efekt pracy organizatora". Cytat ten pochodzi z pracy obecnego prezydenta USA, Baracka Obamy, który w latach 80-tych pra-

cował jako organizator społeczności w biednych dzielnicach Chicago. (Obama 1988).

4. Współpraca pracowników opieki i pomocy społecznej

Jakie wnioski płyną z powyższych rozważań dla profesjonalnych pracowników opieki, wobec obecnych tendencji rozwojowych w gminach?

Po pierwsze, zagrożenie przestrzeni społecznej przez skutki kryzysu gospodarczego pokazuje, że otwarcie polityczne na sprawiedliwość społeczną jest również jednym z warunków przejścia przez gminę odpowiedzialności za zaspokajanie potrzeb osób chorych psychicznie. Skutki ubożenia dzielnic miejskich i wsi z jednej strony obejmują zwiększenie liczby chorych psychicznie i potrzebujących opieki, z drugiej prowadzą do rozluźnienia więzi społecznych, bez których istnienia ambulatoryjna opieka w ramach przestrzeni społecznej nie jest możliwa.

Po drugie, obserwujemy działania takie jak management dzielnic lub Community Organizing, będące częścią ruchu, nasilającego się od lat 80-tych, o czym mówił Klaus Doerner. Moim zdaniem tutaj właśnie otwiera się pole wielu możliwości współpracy między profesjonalistami opieki i pomocy społecznej. Na początek muszą oni zacząć się wzajemnie spostrzegać oraz uznać, że obie te grupy - a przede wszystkim również aktywne w tych dziedzinach grupy obywateli - za pomocą różnych środków dążą do wspólnego celu, jakim jest promowanie zdrowia psychicznego, somatycznego i społecznego.

Jestem pewien, że z wzajemnego uznania swoich kompetencji i lepszego poznania się wyłonić mogą się różnorodne, nowe for-

my współpracy. Klaus Dörner nieustannie głosi, że zapotrzebowanie na opiekę ze strony chorych i niepełnosprawnych odpowiada potrzebie na pomaganie osób zdrowych. Aktywna pomoc sąsiedzka nie musi przy tym odbywać się wyłącznie na zasadzie wolontariatu - może być również opłacana. Problemu masowego bezrobocia nie uda się na tej drodze rozwiązać, jednak dzięki temu wiele osób, długotrwale uzależnionych od niejednokrotnie upokarzających i prowadzących do demoralizacji zasiłków doświadczyć może nowej, głęboko sensownej formy zajęcia. Tego typu przemiany w opisanych przeze mnie przestrzeniach społecznych nie spadają z nieba, nie da się ich również wymusić biurokratycznymi zarządzeniami "Fordern und Fördern" (wspierać i wymagać) a la "reforma" Hartz IV. Możliwe wydaje się podejście do opieki nad osobami starszymi w socjalnie "upośledzonej" dzielnicy jako wspólnego zadania profesjonalistów z dziedziny opieki pielęgniarstwa i managerów dzielnicy (ew. organizatorów społeczności).

Tego typu współdziałanie zaangażowanych na rzecz dobra społeczności i osób wymagających opieki może doprowadzić do stopniowego zrealizowania celu "zdrowia dla wszystkich", sformułowanego przez WHO w Karcie Ottawskiej (1986):

"O zdrowie ludzie dbają codziennie tam, gdzie żyją, bawią się, uczą, pracują, kochają. Zdrowie tworzy się poprzez dbanie o siebie samego i o innych, dzięki byciu w położeniu umożliwiającym decydowanie za siebie samego i kontrolowanie swoich warunków życia, jak również przez to, że społeczeństwo, w którym się żyje stwarza warunki, umożliwiające wszystkim jego członkom bycie zdrowym."

Dziękuję Państwu za uwagę.